

# WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.  
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.  
za granicami Francji dolicza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.  
W kopertach zamkniętych na papierze  
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 12, rue de Candolle, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;  
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;  
inne po 50 cent. od wiersza ;  
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

## Od Administracji

*Upraszamy sz. Abonentów, których termin prenumeraty rocznej się skończył z d. 15-go września, o śpieszne odnowienie, jakoteż przypominamy i tym, którzy zalegają w opłacie prenumeraty, o tuskawe nadestanie należności.*

## KATASTROFA MACIEJOWICKA

W dni dziewięć po wyjściu bieżącego numeru pisma naszego następuje smutna dla nas i bolesna rocznica. Sto lat temu na głowę pobite zostały wojska polskie pod Maciejowicami — Naczelnik do niewoli moskiewskiej się dostał. Sto lat temu, d. 10 października, dokonał się fakt dziejowy, który Polskę, państwo niegdyś potężne, pierwszorzędną rolę polityczną odegrywające i w rozwoju cywilizacyjnym ludzkości zasłużone, wykreślił z karty geograficznej. Okoliczności, które ten wypadek spowodowały, napęliły zgrozą sumienie narodów. Ujrzano czyn w dziejach nie był : znowę trzech dworów przeciwko państwu, uznanemu za członka rzeszy międzynarodowej, za uprawnioną polityczną osobistość, znowę, mającą na celu pozbawienie tego państwa praw i własności jemu przynależnych. Prosta napaść rabownicza, napaść, nie różniąca się w niczem, od tej, jakiej dopuszczają się opryszkowie, co przy drogach na przejezdnych zasiadają. Fakt ów cały świat ucywilizowany, powodujący się regułami, które etyka za konieczne w stosunkach ludzkości uspołecznionej uznaje, nazwał : zbrodnią. Zbrodni tej sprawcami były osobistości przewodnie zajmujące stanowiska : Katarzyna Wielka, Fryderyk Wielki, Marja Teresa. One rozpoczęły, przykład dały : zainaugurowały politykę rabowniczą, zasadzkową, która doprowadziła Europę obecnie do stanu zbrojnego pokoju, świadczącego o absolutnej ztratcie dobrej wiary w sferach rządzących. Każde państwo musi

się mieć na ostrożności w obec sąsiadów i być w pogotowiu do odparcia napaści takiej, jaka spotkała Polskę, — i na odwrót, każde państwo, zaręczając przez usta swoich przewodników, że jest rozmiłowane w pokoju, przysposabia sposoby i środki, mające na widoku zabór, przy zdarzonej okazji, cudzej własności. To, co się moralnością zowie, zostało ze słownika politycznego wykreślone, dzięki przykładowi danemu przez dwie koronowane niewiasty i jednego meża, autora «Antimachiavela». Jedną z tych niewiast, bogobojną Marja Teresa i Fryderyk Wielki nie byli świadkami ostatniego aktu zbrodni. W momencie katastrofy maciejowickiej przy życiu pozostawała sama tylko jedna «wielka». Na spółnikach jej jednak nie zbrakło : znalazła ich w spadkobiercach spółników pierwotnych. Teoria rabownicza weszła w życie — stała się regułą polityczną, przestrzegana skrupulatnie przez gabinety.

Czy mogli pradiadowie nasi temu zapobiedz ?

Analizując z punktu historjoficznego państwowe wychowanie Polski, wykazaliśmy, do jakiego stanu niemocy wychowanie to doprowadziło naród. W takim stanie katastrofa maciejowicka przedstawia się, jako następstwo naturalne i nieuniknione tak samo, jak naturalnymi i nieuniknionymi były poprzedzające ją : konfederacja barska, konstytucja 3go maja, wojna r. 1792 i powstanie r. 1794. Naród zagrożony bronił się, nie przysposobiwszy sobie z góry, dzięki skrzywionemu państwowo-politycznemu wychowaniu, odpowiednich do obrony środków i sposobów. Bronił się temi sposobami i środkami, jakie mu pomogły wyjść z oparów w smutnej, krwawej epoce buntów kozackich i najazdu szwedzkiego za panowania Jana Kazimierza, z jednym wszakże dodatkiem, który ostatni z Wazów wyraził pobożnym życzeniem : z postanowieniem poprawy Rzeczypospolitej, poruszonem i zapoczątkowanem na sejmie czteroletnim. Po-

stanowienie to w czyn zmienione przyszło, niestety, za późno — nie mogło działać doraźnie. W obec znowy trzech mocarstw «typu zaborecznego», mających wszystko przygotowane do dokonania dzieła, Polska, państwo typu odmiennego, zepchnięte z drogi rozwoju naturalnego, znalazło się w niemożności zdobycia się z dziś na jutro na obronę skuteczną. Nie było w stanie przerobić się nagle z Rzeczypospolitą szlachecką, mającej świetne w rocznikach swoich karty, ilustrowane nazwiskami wielkich wojowników, hodowaną tradycją nawskróś szlachecką, nie było ono w stanie przerobić się nagle na Rzeczypospolitą demokratyczną. Przerabianiem się takim sprzeciwia się natura sama. Więć po pierwszym rozbiórce i po drugim rozbiórce mniemanie powszechne do obrony powoływało szlachtę i w niej upatrywało zbawienie. Mniemanie to tem mocniej i tem głębiej przenikało umysły ogółu, że wojna r. 1792, prowadzona wedle reguł sztuki militarnej, zakończyła się niepowodzeniem, z którego sobie umysły jasnej zdać nie umiały sprawy. Oczekiwały więc na pojawienie się Żółkiewskich, Czarnieckich, oczekiwały na zapoczątkowanie ze strony możnowładców, na wznowienie konfederacji barskiej, na interwencję wreszcie sił niebieskich, na cud raczej, aniżeli na wystąpienie do obrony ojczyzny warstwy ludowej od pługa i cepa. Przypuszczenie takie świotało w głowach bardzo nielicznych. Ogół nie przypuszczał czegoś podobnego.

Tak się rzeczy miały w r. 1794.

W trudnych więc, w bardzo, w niezmiernie trudnych warunkach Kościuszko do dzieła przystąpił. Każda wojna uważa się za rodzaj gry w loterję, zależnej od szans mniejszych lub większych. Obrachowanie wyniku z góry jest rzeczą wprost niemożliwą ; dopiero w następstwie sądzić można o czynnikach, które jednej stronie tryumf, drugiej przegraną spowodowały. Obrachowywania jednak się czynią, i ci, co w r. 1794 byli inicjatorami ruchu zbrojnego,



mającego na celu obronę praw narodowych, mieli na uwadze tę siłę, która dotychczas w rachubę brać nie była. Mieli ją na uwadze, liczyli na nią, ale jej nie znali; rachuba ich była czysto teoretyczną podobną do tej, dzięki której Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę a Kopernik obrót ziemi około słońca. Zrobili oni odkrycie, które, jak każde w podobnym rodzaju odkrycie, przyjętem być musiało z niedowierzaniem i z oporem. Ażby chłopci mogli Polskę zbawić, wydało się przejętej tradycyjnymi uprzedzeniami szlachcie rzeczą niemożliwą, jeżeli nie potworną.

Jakoż, w istocie, nie mogli jej oni zbawić odrazu. Takie zasadnicze przeobrażenie stosunków społeczno-politycznych wymaga szeregu prób i czasu nie-małego przy spokoju, umożliwiający sprawdzanie skuteczności reform. Konstytucja 3-go maja zastrzegła dwudziestopięcioletni okres, po którym nastąpić miała rewizja, przewidująca dalszy w rozwoju swobód obywatelskich rozwój. Okres ów Targowica zredukowała do zera i postawiła naród w konieczności chwytania się środków ostatecznych: powołania włóścian do obrony Rzeczypospolitej, to znaczy, użycia materjału zgoda do akcji orężnej nie przysposobionego.

Studując wojnę r. 1794 bez uprzedzeń stronnictw i dogmatów doktrynerskich, przyznać trzeba, że cały jej od początku do końca przebieg dokonał się prawidłowo. Wyprowadzone siły włóściańskie zrobiły, co zrobić były w stanie, zaznaczyły własne istnienie. Przy apelu obrońców ojczyzny chłopcy odpowiedzieli: «Jesteśmy!» Domaganie się od nich czegoś więcej w obliczu nieprzyjaciela, wymagało: wymuszowania ich, uzbrojenia, zaopatrywania w amunicję i żywienia. Potrzebna była przytem jednomyślność w działalności obywatelskiej, potrzebnymi byli odpowiedni na czele improwizowanej armii dowódcy. Tego wszystkiego brakło. Najlepsi z generałów kościuszkowskich, Mokronowski, Wielohorski, Zajacek, Sierakowski, radzić sobie z improwizowanymi żołnierzami nie umieli: nie byli w stanie teatru działania rozszerzyć, zwalczając cisnące się do Polski regularne, wyćwiczone, do boju zaprawione wojska nieprzyjacielskie. Po zacieśnieniu teatru wojny do Warszawy, katastrofa maciejowicka przewidywać się dawała. Była ona ciosem stanowczym dla kościuszkowskiego powstania, ale nie dla sprawy polskiej, dla obrony której toż powstanie odkryło i do boju za ojczyznę wprowadziło nowe siły.

«Nie *«finis Poloniae»*, lecz *«Resurge, o Polonia!»*» było ostatnim rezultatem zwojów Kościuszki, nie wyłączając katastrofy maciejowickiej — powiada (str. 453) prof. K. w dziele «Kościuszkę, życiorys z dokumentów wysnuty.» To cudne słowo wydierało się z ideału nowego społeczeństwa które on założył na miejscu rozwalonej szlacheckiej republiki, i

z żywego nurtu uczuć, jaki wydaje ciepłą krew w ofierze za naród przelana.»

Katastrofa maciejowicka, której setna rocznica przypada dnia 10 października r. b., nie jest bynajmniej rozstrzygającą w sprawie polskiej klęską. Była ona prawie nieuniknioną, jako nauka i szkółka, wytyczająca narodowi drogę do zbawienia za pomocą urabiania w duchu obywatelskim, podnoszenia i potęgowania tych sił, co od Racławic do Maciejowic wspólnie krew na bojuwiskach lały.

## KORRESPONDENCJA

### «Wolnego Polskiego Słowa»

Lwów, w połowie września 1894.

Na tej wystawie, która nam z racji tylu dodatknych skutków swoich bardzo drogą być musi, było w pierwszych dniach września bardzo duszno i źle jakoś, roilo się mnóstwo mundurów jeneralskich i «pięrogów» urzędniczych, snuły się żydowskie chałaty — był cesarz.

Przybył na wystawę lwowską wbrew oczekiwaniom naszym i wbrew życzeniom prasy moskiewskiej, co dało dziennikom galicyjskim i wiedeńskim obszerny temat do dyskusji politycznej. *Neue freie Presse* twierdzi, że punkt ciężkości monarchji rakuskiej przeniósł się do Lwowa i zaznacza przy tej sposobności, iż Polacy umiarkowaną i rozsądną polityką swoją przez lat kilkanaście doprowadzili wreszcie znaczenie swoje do bardzo wysokiego stopnia. To samo powtarzają *Tagesblatt* i *Fremdenblatt*, a w Galicji przedrukowują odpowiednie artykuły *Gazeta Narodowa*, *Czas* i *Przegląd*, paląc moc kądzieli na cześć Koła polskiego.

Co do nas, to domo-łość znaczenia Polaków w Austrii, w tej formie, w jakiej ich reprezentacja bierze dziś udział w życiu całego państwa, pozwolimy sobie mocno kwestjonować. Im więcej żywiołu demokratycznego napłyne do austriackiego parlamentu, tem mniejszem stanie się znaczenie Koła polskiego, uważanego przez wszystkich demokratów austriackich za stronnictwo najbardziej reakcyjne; trwałość zaś obecnej, z najpróżnorodniejszych żywiołów złożonej koalicji, (w której Koło poważne zajmuje stanowisko), zdaje się być bardzo niepewną.

Co do zapatrywań znowu prasy wiedeńskiej na pożytek polityki prowodyrów Galicji w ostatnich lat dziesiątkach, można odpowiedzieć jej, aby się przyjrzała wewnętrznym stosunkom krajowym i wtedy o nich sądziła. Niech się przyjrzy owemu systemowi protekcyjnemu, który rozwielmożnił się u nas na wielką skalę; niech się przyjrzy owej samowoli garstki szlachciców, którzy z całą siłą, na jaką ich stać, tamują wszelki postęp w kraju; niech się przyjrzy wielu do tych podobnym rzeczom a wtedy, wnuknąwszy w stosunki Galicji, dowie się, że nie Koło polskiemu, ale demokracji zawdzięcza kraj ten postęp, który przedstawia się na wystawie, dowie się, że postęp ten wynika z tej presji, jaką demokracja na Koło wywrz e potrafiła, z tych ustępstw, jakie zdołała u Koła wyta gować, z tych uchwał, na które steroryzowani przez demokratów Stańczycy się zgodzili.

Steroryzowali ich s. p. Zybkiewicz i pod jego naciskiem zgodzili się na szkoły przemysłowe; zatrwożył ich ruch włóściański

— zrównali prestacje szkolne; przeraziła ich agitacja za reformą wyborczą — próbują mydląc oczy projektem powiększenia liczby posłów z miasta. Zasluga każdej reformy zapisaną być musi na korzyść demokracji, która choć rozbita i nie tworząca karnego stronnictwa, rusza się, rzuca myśli, szerzy oświatę, pracuje.

Ale wracając do cesarza, powiedzieć potrzeba, że przyjmowano go uroczystie, choć nie szczerze. Republikanin — a Polak każdy (jeśli nie ubrany w tytuł hrabiego lub barona) jest republikaninem — patrzeć musiał ze wstrętem i politowaniem na te wszystkie komedje, z jakimi wystąpiono na cześć Habsburga, na te tysiączne defilady, strzały armatnie, szpalery z ludzi, które (co najsmutniejsza) zabrały miastu i krajowi wiele pieniędzy, wyłożonych najniepotrzebniej, bo byłoby się bezwzględnie obeszło bez tych rozmaitych elektrycznych oświetleń, specjalnych urządań sal i podobnych owym historij tembardziej, że nie dodają one ani wartości, ani nie powiększają czci dla osoby, której dotyczy.

Lecz wywierają wpływ na ciemne masy — rzuci ktoś i powie słusznie. Tem też to ujemniejsza, że tego rodzaju uroczyste przyjęcia członków austriackiego domu panującego, otaczają ich nimbem wielkości w umysłach ciemnych mas, w których nie wyrobiła się jeszcze samowiedza narodowa — służą do austriaczenia tych ostatnich.

Nie dziwimy się, że miasto i Wydział krajowy przyjmują cesarza, kiedy rząd centralny uważa za odpowiednie wyprawić go do Lwowa, bo postąpienie uniemożliwiłoby konstytucyjną cję przy Austrii i spowodowało stan wojny. Dziwimy się natomiast, że to przyjęcie i wszystkie inne są tak uroczyste, ustawy do nich nie zmuszają, rząd centralny nakazać nie może a ograniczenie ich do jak najszczuplejszych granic byłoby przecież korzystniejszym i dla Polaków, jako narodu i dla kieszeni krajowych, które wcale na puchlinę nie chorują.

Na pocieszenie powiedzieć sobie możemy, że te «hece austriackie» wabią jeszcze siekawych, ale ich nie porwają; jedynie żydzi otaczają osobę cesarską taką czcią, jaką darzą rabina cudotwórcę; zresztą wizyty cesarza i licznych jego członków wrażenia zbyt wielkiego nie robią i nie wywołują entuzjazmu, o którym korespondenci pism wiedeńskich telegraficznie donoszą odpowiednim redakcyom.

Ze smutkiem tylko podnieść należy, że nauczycielstwo używa tych wizyt, jako sposobności do austriaczenia działy szkolnej, której gwałtem każą po kilka razy dziennie stać w szpalerach przy ulicach, któremi przejeżdża cesarz a stanie to trwa po kilka godzin. Co prawda, nie usposabia to dzieci zyczliwie dla monarchji.

Dnia 11 września wypadła rocznica urodzin cara Aleksandra III. Na dzień też ten zapowiedziano na cześć cara obiad dworski, w którym wzięło udział wielu z «wysokiej» szlachty galicyjskiej; nie przyszedł jednak książę Adam Sapieha, a hrabia Mieczysław Borkowski ostentacyjnie zwrócił zaproszenie. *Kurjer lwowski* za wzmiankę o tem, wzmiankę pozbawioną wszelkiego komentarza, skontiskowano.

Z początkiem września weszły szkoły tu-tejsze w stan czynny. Pewna część młodzieży paraduje już w mundurach ciemno-niebieskich, do których zmusza rozporządzenie ministra oświaty z czerwca b. r., wydane na wyrażone przed kilku laty życzenie sejmu



galicyjskiego. Że sejm, złożony w trzech czwartych swych częściach z mającej szlachty galicyjskiej, życzenie takie wyraził, dziwić się nie można. Ale za to można się bardzo dziwić, jak się mogła Rada szkolna krajowa, która przecież zna stosunki szkolne w kraju, na ten pomysł zgodzić. Wiemy bowiem tu wszyscy, że umundurowanie uczniów jest postępem w rugowaniu ubogich ze szkoły, rugowaniu rozpoczętem przed laty dziesięciu przez ministra oświaty Gautscha (którego ozdobiło za to złotym krzyżem zasługi), a w Galicji rozmaitemi środkami przeprowadzanem. Rugowanie to unaczyniało się w periodycznem ale ciąglem podwyższaniu czesnego szkolnego, w rozporządzeniach, że każdy uczeń, nie posiadający przepisanych do nauki ksiąg, żek, ma być z zakładu wydalonym i t. d. — obecnie dosięgło swego kulminacyjnego punktu w umundurowaniu, które z punktu widzenia pedagogicznego ma pewne, choć dosyć problematyczne, strony dodatnie, z punktu zaś patrzenia obywatelskiego mieć ich żadną miarą nie może, jeśli się zważy, że wedle wykazów Rady szkolnej na 14.000 z górą uczniów uczęszczających do 28 miu gimnazjów galicyjskich, jest 10.000 ubogich a tych nie będzie stać na drogi dosyć mundurek. Dotknie to szczególnie synów włościan, którzy bardzo licznie do szkół średnich garną się i przez ciąg studiów wielką cierpią nędzę. To pewna, że umundurowanie ze szkoły nie wypędzi ich tak, jak nie wypędziło wysokie czesne, ale to pewna także, że zwiększy ono nędzę tych, którym ona i bez tego dała się we znaki, zwiększy także szeregi wszystkich tych niezadowolonych, przeciw którym umundurowanie wymierzonym zostało.

Bardzo ciekawe daty, malujące życie ubogiej młodzieży w gimnazjach naszych ze strony materialnej, podaje prof. Mikołaj Mazanowski w pracy p. t. «*W sprawie biednej młodzieży szkół średnich*», drukującej się właśnie w *Museum*. Czytamy tam między innemi i to, że w gimnazjum Sannockiem na 272 uczniów jest 133 synów włościan, niższych sług rządowych, oficjalistów, wogóle dzieci ludzi bardzo niezamożnych; w Rzeszowie na 556 jest takich 258, w Drohobyczu na 292 jest ich 156, w Bochni trzy czwarte ogólnej liczby i t. d. a mieszkają tak nędznie, że w jednej małej, ciemnej, wilgotnej izbie mieści się sześciu, siedmiu a nawet ośmiu chłopców. Żywią się, szczególnie synowie włościan, których w samej Bochni jest 103, artykułami nadsyłanymi ze wsi z góry na tydzień a mieszkanie, opał, światło i gotowanie kosztuje ich rocznie 14 do 16 guldenów. «*Ogólny też charakter tak żyjącej młodzieży — pisze p. Mazanowski — cechuje ospałość, przygnębienie i ociężałość umysłu, pokora, uniżoność i potulność, nerwowa zresztą i uporczywa pilność, nie wydająca jednak najczęściej pożądaných rezultatów.*»

Oburzającym więc, zrozumie każdy, jest postępowanie władz szkolnych, które zamiast pomyśleć na serjo o poprawie losu tej młodzieży i o umożliwieniu jej ukończenia nauk, zwłaszcza wobec «*uporczywej*» ich pilności, zajmują się zaprowadzeniem umundurowania, częstemi zmianami w skali oceniania postępu i wietrzeniem za «*socjalizmem*» i «*anarchią*», których szerzenie się w szkole duchowieństwo usiłuje wzmocnić w publiczność.

*Gazeta Narodowa* donosi o nowym planie centralistów, który podkopie autonomję krajów koronnych austriackich w ogóle a Galicji w szczególności, mianowicie: o upań-

stwowieniu ubezpieczeń od ognia. W Galicji mamy dwa towarzystwa ubezpieczeń, jedno w Krakowie polskie, założone przed laty dwudziestu i rozwijające się świetnie i drugie powstałe w r. 1892 ruskie, które także stanęło już na silnych podstawach. Gdyby projekt centralistyczny utrzymał się, oba te towarzystwa straciłyby rację bytu, a grosz krajowy płynąłby sobie do Wiednia, tak, jak płynie tam dochód z kolei galicyjskich i z uprawy tytoniu w Galicji. A jeżeli ten projekt przybierze formę ustawy i jako taki przedłożonym zostanie parlamentowi, to możemy niemal na pewne twierdzić, że Koło polskie nie sprzeciwi się mu, jak się nie sprzeciwiło wnioskowi o centralizację kolei i innym wnioskowi, niemając krajowi szkody przynoszącym.

Z nowych książek, które w najnowszych czasach ukazały się w handlu księgarskim zanotować trzeba dwie powieści Fr. Rawity p. t. «*Racławice*» i «*Warszawa*», oraz wydany nakładem Towarzystwa im. Słazica «*Pamiętnik Jana Kilińskiego*». Jak obie wzmiankowane powieści historyczne, jak i Pamiętnik Kilińskiego, stoją w związku z tegoroczną rocznicą wielkich w Rzeczypospolitej wypadków, to też Księgarnia polska w Paryżu powinna się postarać o kilkanaście egzemplarzy, celem rozprzeczania ich między emigracją.

Wystawa lwowska, którą zamierzano zamknąć dnia 30 września, zamkniętą zostanie dopiero dnia 16 października.

m... b...

Z Litwy, 1 września 1894.

Nas i mieszkańców Baltyckich prowincji postanowił rząd ruski zgnębić. Pojawiają się coraz to nowe rozporządzenia, mające na celu nietylko wydarcie nam języka i wiary, ale i zniszczenia nas pod względem ekonomicznym. Jednym z najnowszych rozporządzeń są taryfy kolejowe, t. zw. strefowe, tyczące się przewozu produktów. Dla nas wynoszą one o 20 proc. wyżej jak było, a dla Rosji jest niższe od 30 do 100 proc., t. j., są przestrzenie, co już nie za przewóz nie płacą. Skutkiem tego Moskwa zasypuje nas zbożem, które sprzedawać może z dostawą taniej, aniżeli my na miejscu. Pomiń więc, że urodzaj mamy więcej niż średni, żadnej ztąd nie osiągamy korzyści. Ceny spadły niepraktykowanie: żyta pud kop. 36, pszenicy 60, jęczmienia 15, owsa i grochu k. 30, masła funt kop. 18, mleka litr kop. 2, śliwek 4 litry k. 1 i pół, gruszek k. 5 i t. d.

Majątki Moskale kupują za bezcen, na przykład, za sporą wioskę w sąsiedztwie nabywca zapłacił r. 9 (!!). Powiadają oni: «*My nie tacy głupi, jak Prusacy, co się targują i suto płacą: my się nie targujemy, płacimy co nam się podoba — po 1 rublu za dziesiątę.*» A jak mówią, tak robią. Ginie my bez ratunku.

Szykany na szykany.

Przychodzi do mnie od brata list *zakażny* (rekomendowany, p. R.); otwierają go na poczie i znajdują 50 rs.; przysłanych na książki dla dzieci. Trzeba było zapłacić karę. Wnet zrobiono akt i zatrzymano rs. 12 k. 50 tak, że dostał tylko 37 rs. 50 kop. Kara ta spadła za to, że na kopercie nie było napisu: *dienieżnoje* (z pieniędzy).

Na każdym kroku Moskale nas bez litości ścigają. Musimy się ich pilnować i wystrzegać, pielęgnując w piersiach ów znicz, który nas podtrzymuje i spodziewać się każe, że te okrucieństwa, jakich ofiarą jesteśmy, przesią się kiedyś i skończą. Tak przecie

wecznie być nie może. Musi kiedyś pęknąć struna, którą Moskwa zanadto naciąga.

Nieca, 10/IX.

Powstanie Kościuszkowskie 1794 r., a Wystawa Kościuszkowska 1894 r.

O ile powstanie r. 1794 spowodowało klęskę na nasz naród i ostatni rozbiór Polski, o tyle wystawa Kościuszkowska we Lwowie świadczy o początkach odradzania się naszej ojczyzny i sposobach jej odbudowania.

Jakkolwiek Kościusko był zdolny do największych ofiar dla Polski, to jednak nie dorósł do wysokości swego mistrza Washingtona. Najszlachetniejszą ideę, jaką rozwinął pod Racławicami, nie potrafił utrzymać do końca powstania.

Bitwa pod Maciejowicami, gdzie pułk Działyńskiego wyginał do nogi, była błędem, którego Washington — mistrz Kościuski — nie byłby się dopuścił, nie byłby przyjmował ani ślachał bitwy z 6-kroć liczniejszym nieprzyjacielem (1).

Powstanie należało przeciągać tak długo, dopóki nie byłaby zorganizowana armia, któraby stawiała czoło liczniejszemu nieprzyjacielowi. Kościusko miał za sobą cały naród, miał kilka tysięcy walecznego wojska polskiego, stolica zrewolucjonizowana wygnała Moskale, nawet król uznał Kościuszkę za dyktatora, — mógł zatem dokonać świetnie rozpoczęte dzieło, gdyby jako dyktator, na którego cała Polska, cała Europa patrzyła, nie był szukał chwały w bitwie pod Maciejowicami i poszedł na lat 6 w niewolę, ale powołał cały naród pod broń i utworzył z niego 200.000-ną armję; zdeponował słabego króla, powołał na tron, wedle ustawy konstytucyjnej 3 maja, elektora saskiego, który przywiódłby ze sobą wojsko saskie, a wtedy Moskale musieliby się wynosić z naszego kraju.

Ale Kościusko nie był dyplomatą, a błędy prz-z niego popełnione stara się naprawić wystawa jego imienia we Lwowie, albowiem nie jest to jak nazwa opiewa: Wystawa przemysłowa, ale *czysto polityczna*, która wprowadza na boje (boisko) krocie polskiej młodzieży, aby pod komendą swych nauczycieli, pokazać Polsce krocie mścicieli, którzy dziś już wyćwiczeni — staną niedługo jako bitny żołnierz do boju. — Podczas gdy car moskiewski w białowiejskiej puszczy zgrzyta zębami, a cesarz austriacki się uśmiecha, to serce moje skakało z radości na widok tej dzatwy umundurowanej w szuku wojskowym, w oddziałach po 500 do 800 chłopców, ze sztandarem polskim i muzyką narodową, maszerujących po ulicach Lwowa a przybywających codziennie z innych powiatów na wystawę Kościuszkowską; albo widok tysiąca włościan, podziwiających panoramę, gdzie Bartosz Głowacki zabiera Moskalom działą; albo w obrazie Matejki, Kościuszkę, gdy po bitwie dziękuje chłopom za ich waleczność.

Wystawa ta uczy nas, że w przyszłym powstaniu powołać musimy pod broń cały lud, wytworzyć z niego karną armję i tak długo prowadzić partyzantkę bez walnych bitew (2), dopóki nie nastąpi czas, do staczania walk zapewniających zwycięstwo, co

(1) Twierdzenia i opinie Sz. Korespondenta pozostawiamy na jego własnej odpowiedzialności. (P. R.)

(2) Pułkownik Rudnicki mówił mi, że on z oddziałem 1.000 ludzi, nie stoczywszy ani jednej bitwy z Moskalami (choć obficie i z zamięłaniem wieszał Kozaków) większe szkody Moskalom wyrządził, niż Langiewicz, Kurowski, Jeziorański, Heidenreich, Horodyski i inni i w razie potrzeby, mógł przez kilka lat utrzymać swój bataljon w porządku.



każdy przeznaczy dowódcę przewidzieć powinien.

Już autor Historjografii wypowiedział, że «półp-ki atak i zdobycie armat pod Racławicami, było arcydziełem politycznem Kościuszkim—bo wskazał drogę, co Polskę zbawić może» — a teraz uwidoczniła tę drogę wystawa Kościuszkowska we Lwowie.

OSIECKI  
(po powrocie ze Lwowa).

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Manifestacje i demonstracje stały się w ostatnich czasach parawanami, osłaniającymi utrudnione do *nec plus ultra* rozprawy orężne. W połączeniu z kongresami, zwoływanymi w przenajrozmaitszych kwestjach, są one znamię chwili i stanowią jakby prolog do dramatu, mającego się rozegrać w bliższej lub dalszej przyszłości, do dramatu, w którym Polska nie będzie widzem obojętnym. Zaznacza się to bardzo wyraźnie na Wystawie Kościuszkowskiej we Lwowie.

Ze wystawa owa jest, pod firmą przemysłową, manifestacją patriotyzmu polskiego, temu zaprzeczyć nie można, ani też temu, że się ta manifestacja mocno naszym najserdeczniejszym nie podoba. Widzi się to z tego, że wywołała ona trzy na raz kontrmanifestacje: jedną w Warszawie, drugą w Warcinie i Toruniu, trzecią we Lwowie. W Warszawie Moskale urządzili militarno-religijną paradę, przy okazji zaślubienia, w dniu imienin carskich, kamienia węgielnego pod sobór prawosławny, który ma stać na Saskim placu. Jest to rodzaj mistycznego zajęcia Polski na własność. Do zajęcia politycznego popieczęć przyłożyli i wykadzali ducha, co Polskę mimo wszystko przy życiu trzyma. W zaborze pruskim kontrmanifestację wyszytrowali Niemcy, zamieszkujący Wielkopolskę i Prusy zachodnie. Wyprawili się oni w liczbie paru tysięcy głów do «żelaznego» męża stanu, pożeracza Polaków, ze skargami i żalami, i z uniesieniem nabożnem wysłuchali jego mów, w których mąż ów dowodził, że się Niemcy bez Alzacji i bez polskich ziem obejść nie mogą, że zgermanizowanie tych prowincyj jest rzeczą konieczną i że to nastąpi, jak skoro rządy niemieckie uporają się z polską szlachtą, polskiem duchowieństwem i polskimi kobietami. Lud polski, zdaniem księcia Bismarka, zgodził się z losem. Na dowód wskazał Szląsk, gdzie jakoby germanizacja, dzięki nieobecności szlachty, swego już dokonała. Wilhelm II udzielił ludności polskiej nagany w Toruniu, gdzie kierował manewrami forticznymi. Według niego ci tylko na łaskę królewską liczyć mogą, co się szczerze za poddanych pruskich uważają: «poddani pruscy gęstym szykiem za królem swoim iść powinni.» W zaborze austriackim najjaśniejszy osobiście podjął się zobojętnienia nastroju, jaki we Lwowie i

w kraju zapanował. Austriackiej w odniesieniu do dzielnicy polskiej polityce o to chodzi, ażeby w dzielnicy tej Polskę za pomocą galicjano-lodomeryzmu umocnić. Morzenie za pomocą germanizacji nie powiodło się; okoliczności narzuciły Austrii ustrój federacyjny, w który usiłuje włączyć «kraj koronny» od Polski oderwany i przeistoczyć jego narodowość stosownie do potrzeb i widoków państwowych. W tym celu Franciszek Józef zjechał do Lwowa w otoczeniu siedmiu członków gabinetu (zaszczyt podobny nie spotkał żadnego z «krajów koronnych»), zwiedzał wystawę, miasto, chwalił, głaskał i, na gruncie polskim, wobec Polaków, pił zdrowie «drogiego przyjaciela». Wyskok ten, nieprzyzwoity i świadczący o braku delikatności uczuć, był grubym błędem, który, zamiast zobojętnić polskość w Galicji, zobojętnił tak galicjano-lodomeryzm, jakoteż kontrmanifestację pruską i moskiewską. Franciszkowi-Józefowi nie można było gorzej w jego interesie doradzić. Swoim w rozbiórce Polski spółnikom prawdziwie niedźwiedzia wyświadczył przysługę, uniemożliwiając Polakom w zaborze austriackim pojednanie się z losem i danie przez to przykładu Polakom z innych zaborów. Galicję wystawa stanowczo spolonizowała i już się ona — jak się zdaje — odpolonizować nie da. Ow toasty na cześć cara, bryznięty Polakom w oczy, czyż nie jest rodzonym bractwem pogroźki «*Point des réveries*», jaką czasu onego w dobie serca Aleksander II Polaków uraczył? Znaczył on: «Budujecie Galicję dla Austrii, dla mojej dynastji, a nie dla te marzenia, którym wyraz dawaliście wobec waszych gości z rosyjskiego i pruskiego zaborów, przebrzmiały bez echa. Co moja praprababka zrobiła — dobrze zrobiła, co zrobiła Katarzyna Wielka — dobrze zrobiła, co zrobił Fryderyk Wielki — dobrze zrobił. Kontentujecie się tem, że was *kocham*, moi wierni pochodzenia polskiego Galicjanie, i nie szykanujecie was, jak Moskale i Prusacy szykanują swoich pochodzenia polskiego poddanych.» Takim był sens i morał cesarskich we Lwowie odwiedzin, — że ten morał bez wpływu pozostanie, to wątpliwości nie podlega.

W zaborze moskiewskim świeże aresztowania świadczą, że aresztowania dawniejsze na nie się nie zdały. Poddani carscy polskiego pochodzenia nie przestają «marzyć». Marzycieli Moskale wywożą a wywożą i nie są w stanie ziem polskich z nich oczyścić. W samej Rosji aresztowania na wielką skalę nie świadczą, ażeby *karjennyje* Aleksandra III poddani szczęśliwymi się czuli. Jemu biedakowi i samemu szczęście nie służy. Głuche o rodzinie carskiej wieści położenie jej smutnemi malują barwami. Syn starszy, zaręczony z księżniczką hesską, żenić się z nią nie chce i w obawie doli, jaka go na tronie czeka, rzeka się korony, wyzywającej zamachy. Syn młodszy, dotknięty chorobą piersiową,

dla której przebywać musiał pod ciepłym niebem kaukazkim, rozkochał się w opadance; dla oderwania od ukochanej, ojciec go do boku swego przywołał. Carowi zagraża nie tylko śmierć z ręki kochających go poddanych, ale oraz i apopleksja. Podwójne to zagrożenie tłumaczy niewytłumaczone inaczej gonienie z miejsca na miejsce, jakby przed ścigającym go widmem jakimś uciekał. Popędził z Petersburga do Białowieży; z Białowieży niespodzianie wybrał się do Spały; ze Spały ma niebawem przenieść się do Krymu. Podróżę rodzina carska z wielkimi ostrożnościami krytym odbywa sztychem. Coś się tam w jej łonie psuje, czyniąc zagadkową przyszłość niedaleką.

Zagadkowość ta odbija się i na zewnątrz, niepokojąc opinię publiczną we Francji mianowicie. Dzienniki francuskie zapytują: czemu carewicz nie był na manewrach niemieckich pod Królewcem?, czemu nabożeństwu w dzień imienin carskich w cerkwi rosyjskiej w Paryżu nie asystowali ani posłowie mocarstw zagranicznych, ani nawet reprezentanci rządu francuzkiego, a dwaj wielcy książęta (Aleksy i Leuchtenberg) w wigilję imienin z Paryża się wynieśli?, co znaczy pomnażanie w czasach ostatnich środków przewozowych na strategicznych drogach żelaznych niemieckich? — Czyżby się Niemcy do wojny sposobili? — i przeciw komu? Do zagadnień tych klucza nie ma — może się znajdzie niebawem.

Na obradach delegacji wspólnych austriacko-węgierskich w Budapeszcie hr. Kalnoky wyjaśniał, jak zwykle, politykę zewnętrzną; z wyjaśnień jego to jeno jest do zanotowania, że Austrii nie podoba się obrót, jaki wzięły sprawy w Bólgarii i że, mimo przejmujące wszystkie gabinety zamięłowanie pokoju, potrzeba potęgować siły zbrojne.

W dotkniętych suchotami pieniężni Włoszech zaznacza się zwrot polityczny w odniesieniu do Stolicy apostolskiej. Pan Crispi, wzorem Bismarka, kieruje się ku Canossie.

### List Kornela Ujejskiego

Do wiecu włościańskiego we Lwowie w dniu 27 sierpnia 1894 r.

Szanowni i kochani Bracia Włościanie! W roku prze-złym, z powodu, że mi Bóg dozwolił dożyć lat 70, przy-zly do mnie słowa miłości od włościan z różnych stron kraju. Posyłając podziękowania powziąłem zamiar przemówić do Was, kochani bracia, na jednym z Waszych zgromadzeń. Chory, nie mogę przybyć na wasz wiec; zastąpię się pismem, które wysłuchajcie dobrem sercem, bom Wasz wierny przyjaciel od lat pięćdziesięciu.

Radość mam wielką. Doczekałem, czego pragnęła dusza moja. Lud polski czuje i głosi gromadnie swoją przynależność do narodu, a święta pieśń «Jeszcze Polska nie zginęła» już zaczęła grzmieć na jego ustach.

W poczuciu łączności z Narodem upominacie się o szersze dla siebie obywatelskie



prawa i o sprawiedliwszy rozkład ciężarów. Sprawa Wasza, to nie sprawa chłopska, to sprawa narodowa. Nadając Wam ulgi i więcej praw, robi się Was zdolniejszymi do pełnienia obowiązków dla nieszczęśliwej Ojczyzny.

Potrzebujecie teraz odzywać się często do tych, którzy w kraju mają władzę, znaczenie i przeważne głosy prawodawcze. To nie obcy, to bracia Wasi. Chociaż to dawno, z Was, z ludu oni wy-zli; w nich Wasza kость i krew. Więc przemawiajcie spokojnie i łagodnie.

Serca polskie z natury swojej już takie, że do nich przemocą nikt się nie dostanie. Na twarde nieraz natraficie zamki. Nie kluczem zardzewiałym w goryczy, ale kluczem umocowanym w oliwie otworzyć je. Nie zrażajcie się i nie płońcie gniewem, jeżeli nie wszystko od razu osiągnięcie. Na to złe, które w części jeszcze trwa, wieki się składały. Nie w jednym dniu dało się wszystko złe uprzątnąć. Siegnijcie pamięcią o pół wieku wstecz i porównajcie ówczesną dolę ludu z jego dolą teraźniejszą. Tam była noc i niewola, dziś tu radzicie wolni i w dniu białym. Cierpliwość teraz łatwiejsza, bo sporszym niż kiedykolwiek krokiem idzie świat ku lepszemu. Cierpliwość, to mądrość wysnuta z cierpienia. Cierpliwsie długo, długo — ta mądr. śc Wam się należy. Nie mówię o cierpliwości ospałej, bezczynnej. Walczcie śmiało, lecz spokojnie. Nie gwałt, ale spokój jest prawdziwą siłą i daje wytrwałość w boju.

Nie jesteście odosobnieni. Stoi za Wami i popiera Was mnogi zastęp ludzi serca i rozumu i nie opuści Waszej sprawy, nie wyrzeknie się Was, jak długo nie wyrzeknie się Boga i Ojczyzny. I między tymi, przeciw którym idą główne skargi Wasze, znajdują się Wasi szczerzy przyjaciele, czyniący Wam dobrze, bo to synowie ojców, którzy walczyli o wyzwolenie i uwłaszczenie ludu i na wielkie szły męczeństwa i jakoby złoćcyńcy, gnili latami po więzieniach, a niektórzy ginęli na szubienicach. A! bo wrogi, którzy roz-zarpali naszą wielką Ojczyznę, oni bali się tej chwili, kiedy lud wyswobodzony z poddaństwa, podni siony oświatą, upomni się o byt i wolność Matki swojej i zawoła miljonowym głosem: Jam Jej także obrońca i da Bóg, zwycięski!

Że jest wielu Wam niechętnych, przeciw Wam uprzedzonych, nie przeczę. W bliskiej, codziennej styczności z ludem patrzą oni na jego wady i nieprawości, od których żadna warstwa społeczna wolna nie jest, bo wszędzie znajdują się ludzie grzeszni — dla przewiny jednostek potępiają ogół cały. Taki sąd jest zły, niesprawiedliwy, lekkomyślny — czy prawda?... Tak, tak, ale i między Wami jest wielu, co rzucają na oślep kamieniami w całą zasłużoną klasę narodu, nie bacząc, że trafiają często w ludzi wielkiej cnoty i w prawdziwych swoich przyjaciół — i tem rozraniają serca wszystkich dobrych Polaków.

Naród to wielka rodzina. W nim, jak w rodzinie, zdarzają się swary i nieporozumienia. Utrzeć je co rychlej należy, bo inaczej urosłyby w złość i zawziętość. Nam, nie mającym spokojnego państwowego bytu, każdy nierozwiązany zatarg wewnętrzny staje się chorobą śmiertelną — nie zapominajmy wszyscy o tem. W Was, w ludzie polskim, nowa upragniona potęga, której Polsce brakowało, bez której upadła, bez której marniały wszystkie nasze krwawe wysiłki dla oswobodzenia Ojczyzny. Wiedzą o tem wszyscy, niechże wszyscy wołają:

Ważnie nasze domowe, uciągamy w sposób chrześcijański, braterski.

Nie pragnijcie za wiele. Ubogich zawsze mieć będziecie, powiedział Chrystus. Nędza jest straszną i ona w dobrym ustroju społecznym dla człowieka ciężkiego do pracy istnieć nie powinna. Ubóstwo nie jest nieszczęściem. Ubóstwo, to konieczność pracy, która daje tylko skromne utrzymywanie. W tem i godność człowieka i często błogosławieństwo boże. Ubogi bliższy Boga. Nie jeden z bogaczy, przesycony bezbożnem używaniem światła, patrzy z zazdrością na pogodnie uznajone czoło wieśniaka, wracającego z pola do chaty spokojnej, z której wybiega do ojca zdrowe dziecko, podczas kiedy dobra żona i matka kładzie na czystym stole przygotowaną wieczerzę. O moi drodzy, o wy ubodzy a pobożni, nie zazdroście bogaczom! Wy ani przeczuwacie ile między nimi ludzi nieszczęśliwych. *W sobie człowiek szczęście nosi, nie w tem, co nosi na sobie.*

Napisałem więcej niż się spodziewałem. Góż jeszcze powiem?... Oto w tym roku święcimy wszyscy Polacy wielką uroczystość; czcimy pamięć i zasługi naszego króla bez korony — ściśle się nie wyrażam, bo ma On niebieską koronę, czcimy Tadeusza Kościuszkę, szlachcica w chłopskiej sukmanie. Niech Jego obraz stoi nam wszystkim przed oczyma, niech Jego duch owieje nas, unocni nas, rozplomieni nas tą wielką miłością, jaka gorzała w sercu Jego; niech zwaśnionych pogodzi, niech co krzywe wyprostuje, niech nas prowadzi do zbawienia Ojczyzny, której Naczelnikiem w duchu oby pozostał na wielki między nami. I niech się tak stanie.

Pawłów d. 24 sierpnia 1894.

KORNEL UJEJSKI.

## ROZMAITOŚCI

= *Z prywatnego listu.* — Otrzymaliśmy ze Lwowa list od bawiącej chwilowo w stolicy Rusi Czerwonej Warszawianki. Trafiła na pobyt cesarza Franciszka Józefa. Oto co o tem pisze: — «Lwów cały zajęty przyjęciem cesarza. Jest jednak objaw jeden bardzo pocieszający: przyjmują go chłodno — tak chłodno, że się sam najjaśniejszy sposterzegł i miał wyrazić swoje niezadowolnienie zaraz pierwszego dnia. Tłumy napędzają poprostu. Na boisku gimnastycznym na wystawie odbyły się ćwiczenia strażackie w obecności cesarza; ustanowiono ceny osobne od wejścia dość wysokie, ale, widząc że pustki, przed rozpoczęciem ćwiczeń wpuścić musiano publiczność *bezpłatnie*. Tak samo ze wstępem na wystawę — miano podwyższyć, a przeciwnie obniżono cenę. Niektórych to oburza, jak np. pocziwego B. Spotkałam się z nim wczora w cukierni i wrażenie rozmowy było dla mnie zadziwiające i ciekawe. Człowiek, idący z prądem czasu — oportunista. Wymawiał, że iluminacja nie była powszechną. Naturalnie w dyskusje z nim wdawać się nie było warto. Z powodu tej iluminacji słyszałam ciekawe z iluminacją Kościuszkowską porównanie. Ta była oficjalna, tamta narodowa: na tamtej, kto miał jaki medalion, chorągiew, transparent, wszystko wystawiał, nawet w podwórzach, wewnątrz domów iluminowano; a i sklepy niektóre *zaznaczyły* różnicę: jeden ogromny skład *herbaty*, kawy itp. na placu Marjackim, w środku miasta, 4go

kwietnia, zamienił trzy swe szyby na ogromne transparenty, portrety Kościuszki, Kiłińskiego i Głowackiego z podpisami wierszowanymi, — tym razem dał tylko zwykłe świeczki. Jest to bardzo, bardzo znajomienie. Ci, co pamiętają podróż cesarza z przed 10 czy coś lat, powiadają, że nie ma porównania z tem, co się dziś dzieje, — wtedy rodzaj szalu opanował był Galicję. Widocznie rozbudzone wspomnienie Racławic, pojawianie się «nieprzejednanych» (plk. Miłkowski) i t. p. zabójczo odizolowały na lojalistyczne uczucia, uprawiane przez «przejednanych». Przytoczę parę fakićków z zakresu anegdotycznego, ale prawdziwych. Wchodzi do pełnego tramwaju pewna dama gdy się miasto d. korowało, i do jakiegoś pana zwraca się z zapytaniem, co znaczą te chorągwie, wieńce etc. Ten, zżiwiony, robi uwagę, że zapewne ona nie miejscowa i objaśnia ją, że czynią się przy gotowania na przyjęcie «naszego cesarza». — «Naszego?... jako! — zawołała — więc jest teraz cesarz polski?... Nicem o tem nie słyszała.» — Kobieta jakaś na placu św. Jura spotyka kogoś dnia pastucha, pędzącego cztery świnię, woła go i pyta, czy cesarz już te świnię widział. Pastuch zdziwiony odpowiada, że nie; ta więc zaczyna mu tłumaczyć, że cesarz nadewszystko lubi świnię, że trzeba mu je pokazać, że teraz wystawa na wszystko, więc może jaką nagrodę dostać, ale, ażeby je przed cesarza wpuszcili, musi im odznakę cesarską dać, — i prędko zszywa jakąś czarną krepą z żółtą wstążką i przystraja świnię, niestety, trzy tylko — na czwartą wstążki nie wystarczało. — M. Borkowski nie przyjął zaproszenia na obiad dworski na wtorek (11 września) dla tego, że na tym obiedzie miał cesarz, z powodu imienia carskich, wnieść zdrowie cara. Gdy się to stało wiadomem, złożono u niego mnóstwo ogromne kart wizytowych. W ogóle przyjęcie podziwiał zap. szluczny — sztukowany z urzędu, bez serdeczności. Serdeczność Lwowianie za. howują dla dzieci, dla chłopów, dla Wielkopolan, Kaszubów, Szlązaków, dla nas z pod cara i dla «nieprzejednanych», gdy się z tych ostatnich który wybitniejszy sztaandarowy pojawi. »

\*  
\*  
\*

= *Echa toastu austriackiego na cześć cara.* — O obiedzie cesarskim w dzień urodzin carskich — piszą nam ze Lwowa — pełno gadania. Pokazuje się, że na Polaków Austria liczyć jeszcze bezwarunkowo nie może. Kwestja była, gdzie się ten obiad odbędzie. Miał być na manewrach, w polu, pod Gródkiem; lecz tam cholera — manewry zostały odwołane. Baden — biedak, miętyz młotem a kowadłem — starał się cesarza przed inieninami carskimi ze Lwowa wyprowadzić. Nie powiodło mu się to. Więc wziął na siebie odpowiedzialność, że szlachta będzie na obiedzie i pić carskie zdrowie będzie. Zrobił taki wybór, że ci wszyscy, co zaproszenie dostali, mieli czy to syna u dworu, czy sami urząd piastowali, czy też w służalstwie prześcignęli najzgodniejszych z losem. Z władz autonomicznych tylko dwóch: Wereszczyński i Sawczak, figury bezbarwne, zresztą obok kiepskich hrabiów sami kupcy, mieszczanstwo. Ale i ci zawiedli, — bo gdy cesarz stojący wznosił zdrowie «*meines theuren Freundes*», oni też wstali, «Boże caria» wysłuchali, ale ręce na brzegu stołu oparli i nalanego na toast kieliszka szampa na nikt nie tknął. Potem pili inne wino, lecz ten kieliszek został do końca nietknięty. Było



to wprost skandaliczne. To też zaraz po *cerele* wszyscy Moskale z konsulem i *attaché* czmychnęli, a cesarz na odjeździe nie podał Badeniemu ręki. Taka to dola: służ, zasługuj się, bądź pożytecznym, rozwiązuj kryzysy ministerjalne, — jeden nieudany krok spycha cię z pierwszego rzędu. Na tem nie koniec. W następstwie Michalskiemu, radnemu miejskiemu, naczelnikowi pełniący przy cesarzu służbę straży obywatelskiej, za to, że przybył na obiad w kontuszu, nie porozumiewając się z innymi, którzy dla odjęcia cechy narodowej przybyli we frakach, wyprowadzono kocią muzykę. Mieczysławowi Borkowskiemu za nieprzyjęcie zaproszenia młodzież urządziła owację, przeciągając w 500 przed hotelem, w którym stał, a pocztą setki uznania przysłało mu od osób prywatnych i od korporacji. Namiestnikowi chodziło obecnie przedewszystkiem o poprawienie sobie opinii w sferach rządowych. A więc, obostrzono nasamprzód prokuratorską opiekę: skonfiskowano po jednym numerze kilku naraz pism, nawet *Przegląd* za zbyt gorliwość. Zabroniono następnie zjazdu Sybiraków, który się mimo to odbył: przyjmowano ich na dworcu i wyprowadzono po kwiecień usłanej drodze. Namiestnikowi z trudnością przychodziło ukręcanie cugli. Nie łatwa bo jego rola, jako urzędnika austriackiego, hodującego w piersi uczucia polskie. Kto zaręczy, że o uszy jego nie obijają się niebawem okrzyki: «Senator wypadł z łaski, z łaski, z łaski!...» A szkoda by go była — lepszy od poprzedników swoich wszystkich.

— *Nowy wydział medyczny.* — D. 9 września cesarz otworzył wydział medyczny w uniwersytecie lwowskim. Na rok szkolny 1894/95 pierwszy tylko kurs funkcjonować będzie. Wpisy rozpoczęły się, jak na innych wydziałach, 24 września u dziekana wydziału filozoficznego, któremu ministerstwo oświaty poruczyło na razie agendy dekanatu wydziału medycznego.

— *Zakaz zjazdu Sybiraków.* — Zamierzony i ogłoszony zjazd Sybiraków w czasie wystawy lwowskiej nagle przez policję zakazany został. Mimo to, zjazd się odbył. Policja przeszkodzić nie mogła ani powitanii przybyłych na dworcu, ani oprowadzaniu ich gremialnie po wystawie, ani wspólnej w sali «Gwiazdy» uczcie, na którą zaprosił ich poseł dr. Lewakowski. Zakaz ten jest następstwem wizyty cesarskiej, skutkiem której wypadła potrzeba przyduszenia objawów patriotyzmu polskiego.

— *Dokładne informacje.* — Moskale w czasach ostatnich poczęli się na nowo żywić zajmować Polakami i podają o nich w pismach swoich rozmaite ciekawe wiadomości. Do wcale ciekawych należy korespondencja z Rapperswyłu, ogłoszona przez *Now. Wremia*, dziennik uchodzący za najpoważniejszy. W korespondencji, po opisie miasteczka i wzmiance o Muzeum, założonem przez hr. Platę, «który brał udział w powstaniu polskim 1863 roku (?) a potem uciekł do Szwajcarii», czytamy: — «Od r. 1892 przy muzeum rapperswylskim istnieje komitet Skarbu Narodowego, który utworzył się z ofiar, nadchodzących od Polaków ze wszystkich końców świata. Na czele Skarbu stoi powieściopisarz polski Jeż-Milkowski. Z przekonania swych Milkowski jest socjalistą (?) i ateistą (?) i marzy o przywróceniu włosciań-

skiej niezależnej Polski. Większa część Polaków nie sympatyzuje z nim z powodu jego socjalistycznych przekonań, ale szanuje go i podziwia za gorliwy i niezmordowany udział w najrozmaitszych knowaniach i przedsięwzięciach rewolucyjnych, mających na celu odbudowanie Polski. Skarb Narodowy utworzony został w celu popierania ruchów rewolucyjnych przeciwko «ciemnościom» Polski, a w pierwszym rzędzie przeciwko Rosji. Komitet Skarbu zajmuje się obecnie wydawnictwem (?) wielotomowej historii powstania 63 r. Z funduszy Skarbu komitet wypłaca (?) stypendja studentom polskim, kształcącym się w szwajcarskich zakładach naukowych, oraz udziela subwencje (?) dla rozmaitych polskich socjalistyczno-rewolucyjnych wydawnictw. Ze źródeł tego otrzymują zapomogi takie pisma rewolucyjne, jak genewskie *Polskie Słowo* (?), paryżskie *Pobudka* (?), (która już od dwóch lat nie wychodzi, p. R.), krakowski *Naprzód* (?) i inne. Skarb ów, podobnie jak redakcje wymienionych wydawnictw, utrzymuje żywotne stosunki z londyńskim Funduszem wolnej prasy rosyjskiej (?). I t. d., i t. d. Wszystkie kłamstwa zaznaczyliśmy pytankami. Korespondent *Now. Wr.* kończy list swój denuncjacją pod adresem rządów zaborczych, zwracając ich uwagę na polskie patriotyzmu manifestacje we Lwowie z okazji wystawy Kościuszkowskiej.

— *Szlachetna denuncjacja.* — Czytamy w *Now. Reformie* (Nr 211): — W sprawie najświeższych aresztowań w Warszawie otrzymujemy następujące pismo: Zatrzymawszy się chwilowo w Krakowie przed dalszą podróżą znalazłem w Nrze 206 *N. Reformy* korespondencję z Warszawy «o nieustających przesładowaniach z powodu, że policja wykryła podobno listy osób, składających jakoby zasiłki pieniężne dla powożonych w głąb Rosji.» I tak i nie. Poszukiwania bowiem mniemanych składek pochodzą z daty wcześniejszej, mianowicie, odkąd rządowy *Warszawski Dziennik* wyczytał w Nrze 101 *Czasu* artykuł p. t. «Kto winien», zawierający oprócz innych oszczerstw wiadomość o rzekomych składkach w Warszawie na Skarb narodowy (!). — Należy podać do publicznej wiadomości o nieszczęściach, spowodowanych na nas przez tę nieszlachetną («szlachetną» w mniemaniu stańczyków, p. R.) denuncjację *Czasu*. Niech autor rzeczonoż artykułu zapyta własnego sumienia (jeżeli je ma), jakim uczuciem odplacać mu winniśmy za to dopomaganie wrogom naszym do zwiększenia nad nami ucisku, nie mającego najmniejszej podstawy, a pochodzącego jedynie z niedźwiedziej przysługi własnych rodaków naszych. — P. L.

— *Finis Polonia* — pod tym tytułem p. Witold Leitgeber zamieścił w wychodzącym w Kolonji piśmie *Das Echo* (Nr 627 r. b.) sprostowanie, dotyczące się okrzyku, który jakoby Kościuszko pod Maciejowicami wydał. Kościuszko sam temu zaprzeczył; gdyby jednak nie zaprzeczył, to fakt sam przez się jest niemożliwym, raz dla tego, że Kościuszko po łacinie nie mówił, powtóre dla tego, że wyrazów łacińskich, gdyby je był wypowiedział, nie umiałby powtórzyć kozacy, Lyseńko, Smorodski, Ponomarow, co go skłuli i ujęli. Słusznie p. W. L. przytacza wyrazy Napoleona I, «że kłamstwo, gdy raz w świat wyjdzie, staje się nieśmier-

telnem» — zwłaszcza, dodawszy od siebie, gdy na tem kłamstwie komu zależy. Widać przeto, że mocno i wiele zależy na tem, ażeby się *finis Polonia* raz nareszcie ziściło, kiedy tak uporczywie to kłamstwo powtarzają nasi najserdeczniejsi.

— *Ludność w gub. Lubelskiej.* — Statystyka urzędowa wykazuje ludność w gub. Lubelskiej w dniu 1 stycznia r. b. dusz 1.125 086; według wyznań: prawosławnych (unitów przemocą na prawosławie nawróconych) 20 proc., katolików 63,1 proc., ewangelików 2,7 pr. i żydów 14,1 pr., innych wyznań 0,1 pr. W Lublinie znajdowało się dusz 50.583, a w tej liczbie: prawosławnych 8 pr., katolików 43 pr., protestantów 2 pr., żydów 57 pr. W miastach gub. Lubelskiej wykazana ludność następująca: Lubartów 5.922 (żydów 58 pr.), Łęczna 4.184 (z. 64 pr.), Nowo-Aleksandrja (Puławy) 11.272 (z. 27 pr.), Janów ordynacki 6.822 (z. 44 pr.), Kraśnik 6.876 (żydów 45 pr.), Biłgoraj 8.582 (z. 41 pr.), Zamosć 10.738 (żyd. 66 pr.), Szezereszyn 5.648 (z. 45 pr.), Krasnystaw 7.442 (żydów 23 pr.), Chełm 11.979 (z. 48 pr.), Hrubieszów 11.219 (z. 46 pr.), Dubienka 6.058 (z. 37 pr.), Tomaszów lubelski 7.682 (żydów 60 pr.). Pod względem płci przewaga jest stale po stronie kobiet w ludności katolickiej o 4 i pół procent nad mężczyznami, w ludności żydowskiej o 3 proc. więcej kobiet niż mężczyzn.

— *Tolstoj o przyjaźni francusko-rosyjskiej.* — Tolstoj w *Daily Chronicle* drukuje pracę p. t. «O miłości ojczyzny i chrześcijaństwie». Pracę tę znakończył autor zaopatrzył wstępem, z którego przytaczamy ustępy następujące: — «Uroczystości francusko-rosyjskie niewątpliwie wyłatały się mnie i wielu innym z początku zabawnymi, potem napelnily nas zdziwieniem, a wreszcie oburzeniem. Zastanawiając się nad głębszymi przyczynami zjawisk, doszedłem do następujących wniosków: Francuzi i Rosjanie żyli setki lat i wiedzieli o sobie, iż naraz przed dwoma laty przybywa do Kronstadu floty francuska, je dużo, pije dużo i plecie głupstwa, a przed rokiem przybywa do Tulonu flota rosyjska, a oficerowie rosyjscy w Paryżu jedzą dużo, piją dużo i plotą głupstwa, i cóż się dzieje? Oto nie tylko ci co jedli, pili i pleli głupstwa, ale także wszyscy, co byli przy tem obecni, a nawet tacy, którzy tylko słyszeli lub czytali o tem, całe miliony Francuzów i Rosjan naraz uroili sobie, że w jakś całkiem specjalny sposób są w sobie wzajemnie zakochani, t. j. że wszyscy Rosjanie kochają wszystkich Francuzów, a wszyscy Francuzi kochają wszystkich Rosjan.» — Cytatami z pism rosyjskich opisuje następnie Tolstoj ten szal miłośny i porównuje go z zarazą psychiczną w rodzaju tej, jaka się niedawno srożyła pośród chłopów rosyjskich, którzy sobie uroili, że się zbliża koniec świata i że należy się przygotować do niego jedzeniem, pić i próżnowaniem. Niestety — zdaniem jego — zarazą francusko-rosyjską jest daleko niebezpieczniejszą, gdyż oba narody mają wprowadzić ciagle spokój na ustach, ale są od stóp do głowy uzbrojone, a uzbrojone idą do najniebezpieczniejszym rodzajem ludzi. Otych ciągłych zapewnieniach pokojowych pisze Tolstoj: «Przedstawcie sobie, że do przyzwoitego towarzystwa naraz wchodzi człowiek i zaczyna każdego natrętnie upewniać, że bynajmniej



nie ma zamiaru wybić mu zębów lub dać w twarz. Rozumie się, że właśnie wtenczas nikt temu człowiekowi nie wierzy, jakoby on żywił takie pokojowe zamiary. Tak samo ma się rzecz ze zbliżeniem francuzko-rosyjskiem, które tylko jedną rzecz mieć może na celu — popchnąć cara mimo jego woli do wojny. Falszywą jest ta nagła miłość Francuzów ku Rossjanom i Rossjan ku Francuzom. I fałszem jest, jakobyśmy my nienawidzili Niemców i nieufali im. I jeszcze większym fałszem jest, jakoby te szalone orgie w miastach Kronstadzie, Tulonie i Paryżu miały na celu utrzymanie pokoju europejskiego... Wiemy, że ani przedtem ani potem nie czuwaliśmy szczególnej miłości ku Francuzom, ani nienawiści ku Niemcom. Mówią nam, że Niemcy knują coś przeciw nam, że trójprzymierze zagraża pokojowi europejskiemu i że na- z sojusz z Francją znowu przywróci równowagę europejską i utrwali pokój. Tymczasem, by cel ten osiągnąć, trzebaby materialycznie zrównać ze sobą mocarstwa, gdyż dajmy na to, że przewaga byłaby po stronie Rossji z Francją, to niebezpieczeństwo byłoby takie same albo jeszcze większe. Bo jeżeli już Wilhelm II stojący na czele trójprzymierza zagraża pokojowi, to Francja, która nie może przeboleć straty swoich prowincyj, zagrażała by mu jeszcze bardziej. A dalej, jeżeli pokój polega na rzeczywiście równowadze, to jak ustanowić poszczególne czynniki, między którymi sprowadzoną ma być równowaga? I tak Anglija twierdzi, że sojusz francuzko-rosyjski zagraża jej własnemu bezpieczeństwu i dla tego zmusza Anglię do zawarcia nowego sojuszu. Na wiele też jednostek musimy podzielić Europę, by dojść do równowagi? — Mówią niektórzy, że to może szkodzić, że Rossja i Francja okazują sobie wzajemnie sympatię? Odpowiedz na to daję nam wojna rosyjsko-turecka, która również wypięła z oznak gorącej sympatii, okazywanych dla braci Słowian, sympatii tak samo szczernej i fałszywej, jak ta, którą okazywano w Kronstadzie i w Tulonie. Bezpośrednio przed wojną turecką wybuchła u nas jakaś nagła miłość, ku jakimś słowiańskim braciom, o których od stuleci nikt nie słyszał, bo przecież Niemcy, Francuzi i Anglicy są nam bez porównania bliższymi, niż garść Serbów, Bułgarów i Czarnogórców. Tacy: Aleksandrow i Katkow, o których już w Paryżu mówiono, jako o wzorach patriotów, podniecali ten zapal. Zaczęto w Moskwie urządzać objady i bankiety, jeść i pić i pleść głupstwa, młecząc o rzeczy głównej, o zamiarze wojowania z Turcją. Prasa rozdygotała ogień, rząd brał w tem udział, Serbja powstała, posyłały się dyplomatyczne noty i półurzędowe artykuły. Prasa kłamała coraz więcej, i wreszcie Aleksander II, faktycznie nie lubiący wojny, ujrzał się do niej zmuszonym. I co z tego wynikło? Zginęły setki tysięcy niewinnych ludzi. To, co się działo w Tulonie i Paryżu i odtąd roztrąbianem i rozdymanem jest przez prasę, prowadzi oczywiście do takiego samego lub jeszcze gorszego nieszczęścia. Nasamprzód przy dźwiękach marsyljanki i rosyjs. hymnu narodowego piją pewni generałowie i ministrowie na cześć rozmaitych pułków i armij; prasa publikuje kłamstwa; tłumy zamoznych próżniaków, nie wiedzących co zrobić ze swym czasem, wygłaszają patriotyczne mowy, podżegają do nienawiści przeciw Niemcom i ostatecznie choć i Aleksander III miluje pokój, uniknie nie wojny wznieconej przez tę «opinię publiczną» okaże się niemożliwym. — Tolstoj kończy

stanowczym protestem, który zakłada imieniem «10ciu milionów» Rossjan przeciw fałszywym i obłudnym twierdzeniom tych, którzy z owych pijatyk oficerskich śmiały wysnuwać wniosek, że cały naród rosyjski nie ma niczego lepszego do czynienia, jak tylko nadewszystko kochać piękną Francję.

\* \*

== *Także agitacja!* — Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Jakich środków używają agitatorzy, pracujący całą siłą pary na niekorzyść wystawy (lwowskiej), dowodem następujący wypadek, który zakrawałby na anegdotę, gdyby nie był przez niewątpliwie wiarogodne osoby potwierdzony. Dwa dni przed terminem wycieczki skałackiej na wystawę, zgłosił się do miejscowego komitetu pewien wieśniak, aby oświadczyć, że, wbrew pierwotnemu zamiarowi, nie weźmie w wycieczkę udziału. «Dla czego?» — pytają go. Chłop poskrobał się w głowę, próbował wykroczyć się półsłówkami, w końcu jednak, przyparty do muru, wyznał prawdziwą przyczynę. «Ne pojidu» — powiedział — bo Polaki budut robyty powstanie. — Łatwo zrozumieć sensację, jaką ta odpowiedź wywołała. «Zkądże macie tę wiadomość?» — indagują chłopca dalej. «Zkąd mam, to mam, a taki wiem na pewno. Była rewolucja po r. 30tym, była po 60tym i będzie teraz.». Zaczynają chłopu perswadować, przedkładać, by nie wierzył podobnym bredniom. Ale Hryć czy Fed' zaczął się i ani słyszeć nie chce żadnych perswazyj. «Szczo meni każete — wybuchnął w końcu zniecierpliwiony — musyt byty powstanie szczo trydziat lit.». — «Bo?» — «Boby Polaki prohraly prowizorium.»

\* \*

== *Polacy w Ameryce* wybili na pamiątkę setnej Kościuszkowskiej rocznicy bardzo piękny medal. Z jednej strony przedstawia on Kościuszkę, nad którego głowę jasniejsze gwiazda swobody, po drugiej ona zrywająca się do lotu, Kościuszkę, otoczony laurowym wieniec chwały, a na jego szarfach widnieją napisy miejscowości, przypominające nam krwawe walki i zapasy z wrogami, a zarazem dni chwały i sławy polskiego oręcza. Główny napis brzmi: «Polacy w Ameryce Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi dwóch światów, w 100-letnią rocznicę jego walki za wolność i ojczyznę.» A dalej pomieszczono napisy: «On nie wyrzekł «Konięć Polski» — Polska żyje i nadziei nie traci.» Po drugiej stronie: «Legjony — Wojny Napoleońskie — 1830/31 — 1846-48-49 — 1863 — Emigracja — Sybir — Szubienice — Prześladowanie Unitów — Rzeź w Kroczach.»

\* \*

== *Rzeź w Kroczach.* — Pan Zygmunt Jakubowski, artysta-malarz zamieszkały obecnie w Chicago, namalował obraz, przedstawiający scenę znanej rzezi w Kroczach. Obraz ten oddwara dokładnie rzeczywistość, ponieważ pan J. przy malowaniu otrzymał wskazówki od osób, które były na miejscu w chwili rzezi, a potem przybyły do Chicago. P. Jakubowski chce zrobić reprodukcję swego obrazu w celu rozprzedaży takowej — i poszukuje do tego współnika. Na obraz swój wziął już w Washingtonie copyright.

\* \*

== *Pan Stanisław Szawajkarta*, redaktor *Wiary i Ojczyzny*, wykończył pracę bardzo znużoną i ciekawą, którą wysłał do pawli-

lonu polsko-amerykańskiego we Lwowie. Jest to «Mapa osad polskich w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki», opracowana na zasadzie wykazu parafij i osad polskich, który przygotował p. Modest Maryński z Kalifornji. Na mapie zaznaczone atramentem czerwonym wszystkie miasta i miasteczka, w których zamieszkują Polacy. Daje to jasne, poglądowe pojęcie o granicach osiadłości Polaków w Stanach Zjednoczonych.

\* \*

== *Mapa osad i podróży polskich.* — Staniem polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego sporządzoną została wielka mapa osadnictwa polskiego na całym świecie oraz podróży polskich. Mapa ta jest dziełem zaszczytnie znanego na polu kartografji polskiej p. prof. Majerskiego, który nie szczędził trudów i męzoła, aby dzieło to wykonać. Trudności zaś były wielkie z powodu braku materiałów dostatecznych. Prof. Majerski oparł się głównie na danych podawanych przez *Przegląd emigracyjny*. Mapa składa się z obu półkul świata. Osady polskie są oznaczone czarnymi kropkami. Rozumie się samo przez się, że mapa będzie w miarę nowych wiadomości uzupełniana. Obecnie znajduje się ona w pawilonie polsko-amerykańskim na wystawie.

## BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

STULETNI WALKA NARODU POLSKIEGO. — Pod tytułem tym we Lwowie, u Fehk-sa Niederrentera (Sykstuska, Nr. 33), wyszła praca, obejmująca w stuletnim czasie okresie obraz historyczny usiłowań polskich, mających na celu odzyskanie dla kraju bytu niepodległego. Pracę tę, podzieloną na dwanaście rozdziałów i doprowadzoną do r. 1894, zdobią drzeworytne portrety osobistości, co walcząc orężem lub piórem, zapisały się we wzajemnej narodzi pamiątki. Jest to *memento* dla Polaków, chcących znać dzieje własnego kraju w epoce niewoli. Przystępna cena (75 centów austriackich) powinna zachęcić każdego do nabycia tej książki.

BULLETIN POLONAIS, N° 74, wyszedł w Paryżu i zawiera: Les primevères (poésie p. El...y). — Causerie littéraire. — Koha Rokitin (esquisse, suite). — Académie des Sciences de Gracovie. — Variétés. — Memento politique.

SŁOWO POLSKIE, Nr 16, wyszło we Lwowie i zawiera: Przegląd polityczny. — Walka z germanizacją (szkice z W. Ks. Poznańskiego), II. nap. Izzydor. — Powieść i poezja: Malarz z Poręby (obrazek z życia ludu galicyjskiego), nap. Kroć (c. d.); — Moralność w polityce, V. (c. d.), odczyt Z. Milkowskiego. — Rozmaitości. — Bibliografia. — Ogłoszenia.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY, Nr. 18, wyszedł we Lwowie i zawiera: W imię prawdy od Komitetu redakcyjnego. — Polacy w Rumunii, ich znaczenie dla handlu i przemysłu polskiego, nap. Jan Ziłplachta jun. — S. p. Jan Ziłplachta w Bukareszcie, nap. J. Z. — W sprawie opieki nad Polakami w Brazylii. — Petycja Pols. Tow. handl.-geogr. do Delegacyj wspólnych. — Korespondencje: z Bukaresztu, Chicago, Massaran luby (Brazylja). — Od Redakcji. — Rozmaitości. — Wiadomości ekonomiczne. — Zapiski literackie. — Ogłoszenia.



«Gazeta Codzienna», pismo polityczne z bezpłatnym dodatkiem religijnym p. t.: «Familja chrześcijańska», zacznie z dniem 1 października r. b. wychodzić w Toruniu codziennie, z wyjątkiem poniedziałku i dni poświęconych.

## NEKROLOGJA

Aleksander Krzyżanowski, oficer legionu polskiego z r. 1848 i kapitan wojsk polskich z r. 1863/4, zmarł we Lwowie w 69 r. ż.

Antoni Tyska, major wojsk powstańczych w Łomżyńskiem r. 1863, zmarł w Przemysłu w 56 r. ż.

Mikołaj Karczewski, aptekarz, weteran z Legionów polskich na Węgrzech, zmarł w Kutach, przeżywszy lat 78.

Jan Styczyński, stolarz, rodem z Krakowa, uczestnik powstania roku 1863, zmarł w Bukareszcie w 52 r. ż.

Franciszek Idzi Pierzchała, żołnierz polski z r. 1863, zmarł w Złoczowie.

## CZY WALCZYĆ JESZCZE?

Czy walczyć jeszcze po tylu zawodach,  
Gdy wposród świata zostaliśmy jedni,  
Gdy jęk nasz przebrzmiał po ludach, narodach,  
Niedostępszy; gdyśmy skuci, biedni,  
Gdy Nicbo na nas cios za ciosem zsyła,  
Ciągłemi klęskami doświadczona i smuci,  
Gdy ziemia polska jak jedna mogiła,  
A my z dziedzictwa praocjów wyzuci;  
Gdy płód niezgody wśród nas się rozradza  
I rod Kainów własną Matkę zdradza?...

Czy walczyć jeszcze — kiedy przy sztandarze  
Nieliczna tylko garstka mężnie stoi,  
Gdy znieważone świętości ołtarze,  
Gdy naród zgnuśnięty i walki się boi?  
Gdy czarne duchy wśród niego się jawią:  
O łaskach szepcą, co od wrogów płyną,  
I o «wdzięczności powinnej» coś prawią,  
O zgodzie z losem... precz! niechaj zaginą!...  
Gdy każdy swoją chce błysnąć ideją,  
Gdy jeden drzemie, a drudzy szaleją?...

Czy walczyć jeszcze — gdy złamano miecze —  
Ostatni pogrom strasznym widmem staje,  
Z zgłiszcz i popiołów dym jeszcze się wlece  
I szubieniczne czernieją się gaje —  
Gdy świeżym jeszcze żal za szlachetnymi  
Bohaterami, co krew swą wylali,  
Co chcieli widzieć współbraci wolnymi,  
A sami — śmiercią wolnymi się stali;  
Gdy kir i całun, mogiła i trumna  
Nam pozostały i zadumka sumna?...

Czy walczyć jeszcze? — A któż pytać może?  
Ktoż wątpić śmiały?... Walczyć do ostatka!...  
Nie dla nas pokój, pókiśmy w obroży,  
Póki w kajdanach ta Ojczyzna-Matka!...  
Ani nam zwątpić, ani stracić wiarę,  
Naprzód! hej! naprzód!... choćby po ruinach,  
Choćby ostatki rzucić na ofiarę —  
Nam się lub rozkuć, lub, ledz na wawrzynach,  
I, lub swobodą rozradować serce,  
Albo, konając — zdławić i mordercę!...

Tak, walczyć jeszcze!.. walka nasze hasło!...  
Walka nasz żywioł! A broń? — Duch nasz silny!  
Wszakże nad nami słońce nie zagasto,  
Niebo nam jeszcze musi być przychylnie!  
Jeszcze nas dźwiga pragnienie swobody,  
A ona będzie, ona nam się śmieje, —  
Tylko potrzeba miłości i zgody,  
Tylko potrzeba kochać, mieć nadzieję,  
Tylko się łączyć i bratać nam wszędzie:  
A jak Bog żywie, tak i Polska będzie!

Lwów,

Z,

w rocznicę stracenia Wiśniowskiego  
i Kapuścińskiego 31. VII, 1894.



## Portret Tad. Kościuszki (płaskorzeźba)

w formie owalnej, jak powyższa podobizna w formie zmniejszonej przedstawia, otoczony dokoła wieńcem z liści dębowych, u góry orzeł polski, pod nim napis: «Jeszcze Polska nie zginęła», po bokach napisy białe, stożone pod dowództwem Naczelnika powstania, u dołu r. 1794; wysokość wynosi 40, szerokość 34 centymetrów.

Jeden z weteranów polskich 1863 r. pragnąc uczcić pamięć bohatera z pod Racławic w setną rocznicę powstania 1794, powierzył zdolnemu artyście rzeźbiarzowi będący u niego w posiadaniu oryginał H. Dmochowskiego, dla zrobienia modelu. Kopia ta jest dokładnie wykonana i w niczem się nie odróżnia od oryginału. Sz. Rodacy, mieszkający w Paryżu, mogą się nauce o tem przekonać w biurze Administr. «W. P. St.», 3, rue du Four.

Cena obrazu (płaskorzeźby) w brązu wynosi z opakowaniem i przesyłką fr. 45.

Dla większego rozpowszechnienia pomiędzy Rodakami i łatwiejszego nabycia wizerunku Kościuszki, cena została znacznie zniżona — to jest zamiast fr. 65, obecnie tylko 45 fr.

Osoby zamieszkałe we Francji i innych krajach życzące sobie nabyć ten portret, raczą przestać mandatem pocztowym wyżej wymienioną sumę pod adresem: M. A. Reiff, impr. Paris, 3, rue du Four.

## Odpowiedzi od Redakcji.

P. T. Barcelona. — Dziękujemy za wycinek z *la Publicidad*. Artykuł o odkryciu pomnika w Wiedniu napisany został wedle głosów dzienników wiedeńskich, usiłujących obniżyć sławę Jana III.

P. Bn. we Lwowie. — Upoważnieni jesteśmy oświadczyć, że płk. Z. Miłkowski najmniejszego ani w założeniu, ani w rozwiązaniu szkoły Montparnaskiej udziału nie wziął.

Przemowę d-ra K. Lewakowskiego do Sybiraków musimy, dla braku miejsca, odłożyć do Nru następnego.

Ob. dr. F. G. w Lagor. — Korespondencję musimy jeszcze raz odłożyć do następnego numeru. Przepraszamy Was sz. Obywatelu za opóźnienie, które nastąpiło z powodu nadesłanych wiadomości bieżących.

## Skarb Narodowy

ZWIĄZEK WYCHODZTWA POLSKIEGO

POBORCA HIP. TCHÓRZEWSKI

4, rue du Marché, Genève.

Kazimiera z N. Yorku	c. 50.
S-i J-i z N. Yorku	c. 50.
W-a T-a z N. Yorku	c. 50.

Razem fr. 1 c. 50.

## Handel Win i Likierów w Bordeaux

J. E. PRAT

Reprezentant powyższego Domu P. Adam Budryk, Emigrant z 1863 roku, mieszkający w Paryżu, Rue Dugommier, 21, poleca się sz. publiczności polskiej. Artykuły przez niego przedstawione, są w najlepszym gatunku i po najumiarkowańszych cenach. — Próbki, na żądanie, dostarczone będą *franco*.

Adres: M. A. BUDRYK,  
21, Rue Dugommier, à Paris.

## «BOCIAN»

Dwutygodnik humorystyczno-satyryczny pod redakcją znanego powszechnie publicysty polskiego S. Barszczewskiego, wychodzi w Chicago od 1go czerwca r. b. — Adres Redakcji: Cornell Street. 51, Chicago. — Cena pren. rocznie 1 dollar.

W tych dniach wyszło z drukarni A. Reiffa w Paryżu dzieło pod tytułem:

Wspomnienia z 29cioletniego pożycia z Mężem moim 1864-1893 przez Sewerynę Duchinińską.

Nabyć można w Paryżu, 3, rue due Four, w biurze drukarni A. Reiffa. — Cena egzemplarza fr. 2.

## DRUKARNIA ADOLFA REIFFA

3, rue du Four, 3

W PARYŻU

Urządzona podług najnowszych wymagań sztuki drukarskiej, zaopatrzona w pospieszne maszyny wielkiego formatu i posiadająca wielki wybór czcionek różnych języków, jest w stanie wykonywać wszelkie roboty drukarskie, jako to: prospekta, okólniki, karty handlowe i wizytowe, Broszury, dzieła najobszerniejsze, bulletyny literackie, tygodniki, gazety, ilustracje, tezy doktorskie, akcje z kuponami, etc., etc., w jak najkrótszym czasie i po cenach najprzystępniejszych.

Drukarnia podejmuje się także tłumaczenia z francuskiego na wszystkie języki europejskie i vice versa.

W drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four, są do nabycia następujące polskie dzieła:

1. «Album Wojsk Polskich». Cena egzemplarza z przesyłką fr. 20.
2. «Podręcznik Geografii polskiej». Cena 2 fr.
3. «Przewodnik po Poznaniu». Cena 1 fr. 25 c.
4. «Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiątkę przewiezienia jego popiołów do ojczyzny w r. 1890.», przez Józefa Chociszewskiego. — Cena z przesyłką 1 fr.
5. «Zarys Dziejów Polski porozbiorowej». — Cena z przesyłką fr. 2.
6. «Ostroróg, Monografia w głównych zarysach», przez E. Calliera. — Cena z przes. fr. 6.
7. «Wojsko polskie». — Cena z przes. fr. 4.
8. «Malowniczy Opis Polski». — C. z p. fr. 4.
9. «Deklamator polski», zbiór poezji narodowych i historycznych; z przes. fr. 2.
10. «Historja Polska» w pięknych przykładach przedstawiona. — Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakim się nasi przodkowie odznaczyli. — Cena egzempli z przesyłką fr. 4 c. 50.
11. «Z niewoli Tatarskiej» — *Latorośl zaszczerpiona we krwi polskiej*. — Cena egz. z przesyłką fr. 2 c. 50.
12. «Gimnazja Rosyjskie w Polsce» — *szkieł wychowawczy*. Cena egz. z przes. 1 fr.

Le gérant-proprétaire: A. REIFF

Paryż. — Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.